

ŁAD BOŻY

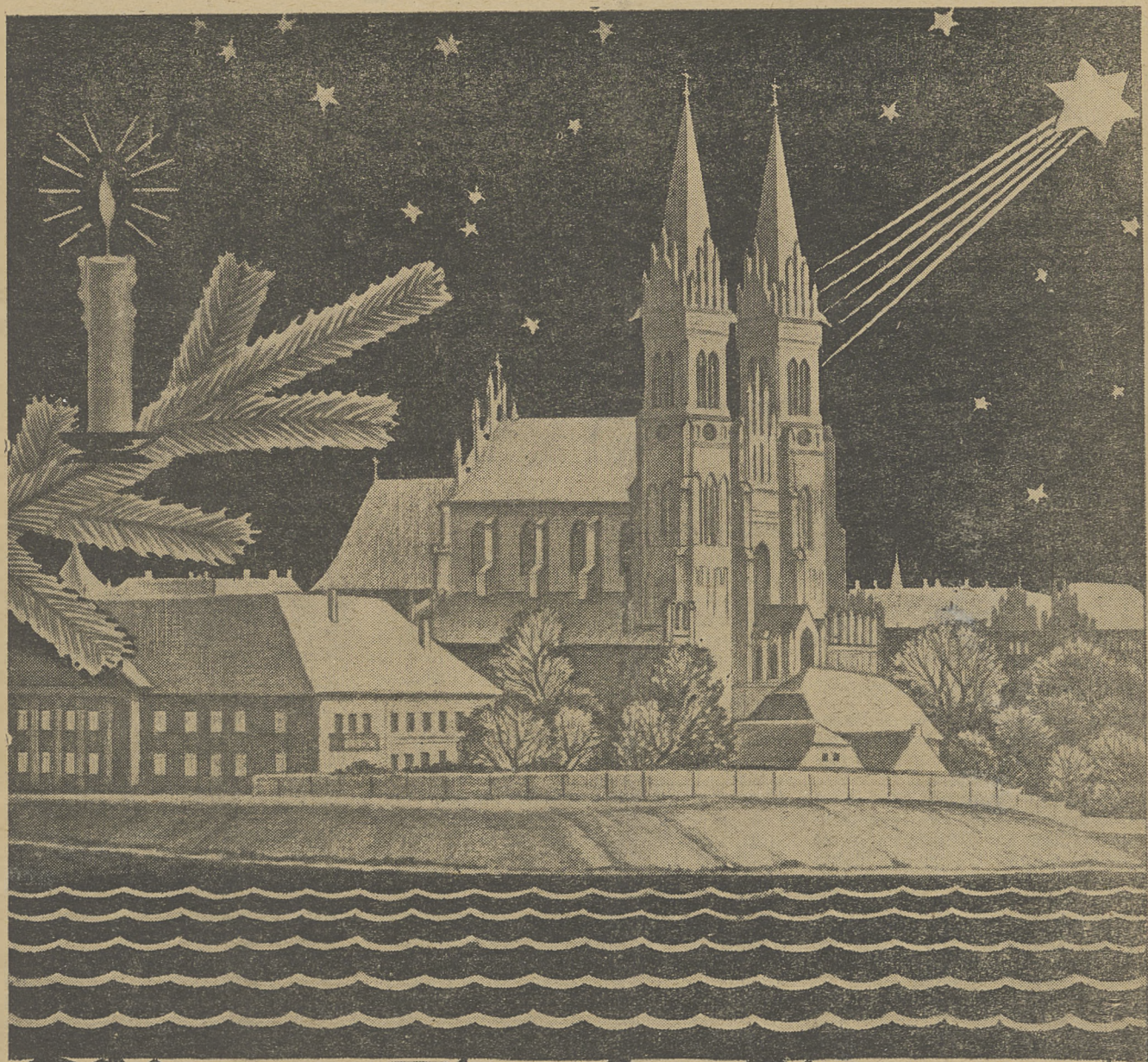
TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 52 (175)

Wrocław, 25—31 grudzień 1948 r.

Cena 8 złotych

*Redakcja „Ładu Bożego“ w dzień Narodzenia Boga-Zbawiciela
przesyła wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom życzenia*



Wesołych Świąt

®

Podziękowanie za dary w Tygodniu Miłosierdzia

UKOCHANI DIECEZJANIE!

Mam przed sobą sprawozdanie z pracy oddziałów parafialnych Caritas w październikowym Tygodniu Miłosierdzia. Wzruszony jestem do głębi ogromną ofiarnością, zwłaszcza parafij wiejskich. Ofiarność ta przekroczyła wszystko, czegośmy oczekiwali w tym roku od diecezjan naszych.

Dziękuję Wam z całego serca za tak znakomicie pojęty, przeprowadzony i wykonany obowiązek chrześcijańskiej miłosiernej dobroczynności.

Dziękuję również tak W. W. Księżom Proboszczom, jak pracownikom Caritas w parafii za gorliwy i mozolny trud w przygotowaniu Tygodnia Miłosierdzia.

Świadomość, że wynik zbiórki zabezpieczy przetrwanie zimy ubogim i naszym placówkom charytatywnym, niech przepełni zadowoleniem i radością serca, które tak piękny dały dowód swej miłości bliźniego.

Niech Dziecię Jezus, do którego żłóbka pielgrzymujemy, okaże Wam całą swoją Boską hojność. Serdecznie Wam błogosławię.

† KAROL RADOŃSKI, Biskup Włocławski

Włocławek, 11 grudnia 1948 r.

Światłość zabłyśnie

Boże Narodzenie!

Znów wracamy do tych radosnych jakże bliskich każdemu sercu katolika świąt. Znów patrzymy prostym, szczerym okiem wiary na Bożą Dziecinę, spoczywającą w twardym, zimnym żłobie rozwalonej stajni. Ale wiara nasza sięga głębiej. Poprzez zasłonę cielesnej powłoki widzi samego Boga. Radosną myślą ogarnąć pragnie Istotę Nieskoń-

czoną i uchwycić dobrodziejstwa, które Nowonarodzony z sobą niesie.

Msza św. tak zwana pasterska, druga, którą dziś każdy odprawia kapłan, już na początku odsłania duszy wierzącej, w czym ma się zagłębić. Zapowiada, że Światłość zabłyśnie dzisiaj nad nami. I zaraz podaje przyczynę: „Albowiem narodził się nam Pan”.

— Spraw, błagamy Cię, wszechmogący Boże: niech nowe światło wcielnego Słowa Twojego, tak umysły nasze przepromieni, iżby uczynki nasze były odbiciem tego, co przez wiarę w duszach naszych blask swój rozłącza.

Byśmy mocno uświadomili sobie, dlaczego Jezus jako światłość świata przyszedł na ziemię, przypomina nam św. Paweł o miłosierdziu Bożym. To dobroć i laskawość Boża się okazała nad człowiekiem. Nie zasługiwaliśmy niczym na przyjście Pana. Tym ono jest dla nas droższe i cenniejsze. Nie dla uczynków sprawiedliwych przez nas spełnionych Jezus w postaci Bożej Dzieciny uśmiechnął się do ludzi po raz pierwszy w stajni betlejemskiej. „Ale podług miłosierdzia swego zbawił nas przez kąpiel odrodzenia i odnowienia Ducha św..., abyśmy usprawiedliwieni łaską Jego stali się według nadziei dziedzicami żywota wiecznego w Jezusie Chrystusie, Panu naszym”.

TEŚKNOTA DUSZY

W tym jednym ostatnim słowie mieści się urzeczywistniona tęsknota duszy ludzkiej, sponiewieranej przez grzech, zasnutej mgłą niewiedzy nadprzyrodzonej, pragnącej światła Bożego i mocy Bożej. Szukającej tego Przedobrego, Najbliższego Pana, któremu chciałyby wierne swe służby oddać na zawsze. Pana, co nie zwodzi, ale wiedzie do szczęścia wewnętrznego. Aby jeszcze wyraźniej zaznaczyć kim jest Boża Dziecina introit dzisiejszej mszy św.

przytacza prorocstwo Izajasza o Zbawicielu.

I nazwany będzie Przedziwny.

Czyż nie ziszcza się owo prorocstwo izajaszowe w historii każdej duszy? Przedziwnie związane jest serce ludzkie z Jezusem. Taka wąż, Dziecina, kruszyna w żłobie spoczywająca, a z dalekich ziem dąży do Niejmędrzy i władcy. Przy Jej żłobku klęczą zachwyceni pasterze.

I czy tylko wtedy?

I NAWANY BĘDZIE BÓG

Iluż mogłoby powiedzieć w najgłębszej prawdzie, jak długo szli do Jezusa, jak zawilimi kołowali drogami, a jednak szli do Niego, właśnie do Niego. Nieraz się buntowali, mimo to i naprzekór przeróżnym przeszkodom zmierzali do Jezusa, by tak jak mędrzy czy pasterze uklęknąć przed Panem.

Przedziwne są drogi do Niego. Przedziwny On Sam. Czemu się tak dzieje?

Niech wytłumaczy następny tytuł nadany Jezusowi przez Izajasza.

I nazwany będzie Bogiem.

Czy ten jeden wyraz nie objaśnia wszystkiego? Czyż dusza szczerza może się oderwać od Boga? On ją dla siebie

stworzył i przy sobie chce ją mieć. W łączności z Nim odnajduje serce człowieka pokój. Bo Jezus nazwany też został Księciem pokoju. Czyż nad stajenką betlejemską nie rozbrzmiewała owa przecudowna zapowiedź o pokoju ludziom dobrej woli? Czuć w najgłębszych pokładach swej duszy ciszę letniego wieczoru i mieć świadomość, że Pan nie tylko blisko jest ale w tym sercu spoczywa — czyż nie są to zadatki prawdziwego szczęścia, jakie może być dostępne dla człowieka na ziemi?

A to właśnie daje Jezus, Księżę Pokoju, tym, którzy z pokorą u Jego stóp uklękają umięją.

OJCIEC PRZYSZŁEGO WIEKU

Jezusa nazwano Ojcem przyszłego wieku. Przez Niego bowiem rodzi się nowe życie nadprzyrodzone, które ma nieść do ostatecznej szczęśliwości, do Królestwa, którym nie będzie końca.

Jakież uczucia ogarną duszę pod wpływem tych rozważań? Rozradowane serce woła:

— Pan króluje! Oblóki się w chwałę. Oblóki się Pan mocą i przepasał się.

Zawładnął Jezus naszą duszą. Opanowało nas Boże Dziecię i władza naszymi myślami i kieruje uczuciem. Światło zalało duszę. Święte, nadprzyrodzone światło. Dlatego Kościół w tej mszy św. każe się nam modlić:

CHODŹMYŻ DO BETLEJEM!

Jak w naturalny sposób wiara prowadzi nas od żłóbka drogą miłosierdzia ku szczęściu wiecznemu! Jak rozszerzają się widnokreśli naszego spojrzenia na życie w świetle blasku padającego od żłóbka! Nic przeto dziwnego, że rozradowana dusza żarliwie powtarza słowa graduła:

— Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Bogiem jest Pan i On to zaświecił nam. Stało się to za sprawą Pańską i dziwnym jest w oczach naszych.

Pozostaje tedy jedno. Usiuchać Pana, pójść do Jego światłości. Wyciągnąć utęsknione ręce i poddać duszę działaniu łaski. Powiedzieć sobie, jak mówili pasterze jeden do drugiego:

— Chodźmyż do Betlejem!

Sercem czystym, ufnym, myślą pełną wiary klękniemy w prostocie ducha przed Tym, przed którym całe klękały wieki, uznając w Nim swego Pana.

X Dr. Mirski

Anioł pasterzom mówił:

— Chrystus się wam narodził!

Tajemnica nadziei

Święta Bożego Narodzenia... Budzą one w nas najmiłsze wspomnienia z lat dziecięcych: kiedyśmy jeszcze wierzyli, że figurki, przedstawiające Najśw. Rodzinę, aniołów, pastuszków i królów, żyją i czują; kiedyśmy zasłuchani w opowieści matki naszej o Boskim Dzieciatku, odczuwali pierwszą miłość do maleńkiego Jezusa; kiedy nasze dziecięce i niewinne serca oczarowane były melodią cudnie pięknych koled, śpiewanych w naszym domu rodzinnym i w naszym kościółku parafialnym. I z wiekiem wznosiła nasza miłość i pogłębiały się nasze przeżycia, związane z Bożym Narodzeniem.

W wieku dojrzałym te wspomnienia nie straciły nic na swej żywości, ale w miarę, jak coraz bardziej odczuwaliśmy ciężar życia, z tym większym utęsknieniem czekaliśmy na święta Narodzenia Pana. I przedziwny pokój wstępował do naszych domów w noc Wigilijną, przedziwny czar, któremu ulegała nawet ci, którzy przestali konać Zbawiciela.

Ale święta Bożego Narodzenia to nie tylko pamiątka i wspomnienie lecz największa tajemnica naszej wiary, najjaśniejsza prawda ludzkiego życia, najwspanialsza odpowiedź Boga na najśmielsze pragnienie człowieka: ujrzeć Go na ziemi. Jedyna racja stworzenia człowieka była miłość Boga i pragnienie podzielenia się z nim swoim dobrem. A kiedy człowiek unadł, zdradziwszy swego Stwórcę, wtedy Ojciec Niebieski nie mógł uczynić większej rzeczy ponad to, gdy Swego Jednorodzonego Syna zesłał na ziemię, by On, przwiawszy ludzką naturę, wkroczył w życie nasze jako nasz Brat i Prziwiciel. I na tym polega cała przepaść i cała głębia Miłosierdzia Bożego.

Gdy człowiek dotknięty bezwładem leży na ziemi, trzeba się zniżyć, gdy się chce go podnieść. Gdy serce ludzkie powalone zostało straszliwym ciężarem grzechu, wtedy pochylili się nad nim Chrystus, przyjmując postać ludzkiego Dzieciątka. Gdy człowiek straci swoją godność i swój honor, staje się wyrzutkiem społeczeństwa, wzgardzony i odrzucony przez swoich bliźnich. By go wybawić z hańby, trzeba jednej rzeczy — miłości, która wszczeka pokrwę i wszystko przebacza. I Chrystus stał się Dzieciatkiem, by móc przebaczyć człowiekowi i przwrócić mu utraconą cześć. Gdy wśród ludzi zatraci się miłość i braterstwo, wtedy człowiek człowiekowi staje się wilkim, a życie społeczne — nikim. By przwrócić zatracone braterstwo, Chrystus przez swoje Wcielenie stał się naszym Bratem i wzorem miłości społecznej. Gdy człowiek przez złość i zaślepienie zerwie łączność z Bogiem, żadne stworzenie, ani nawet anioł nie jest zdolny przwrócić zerwanej przyjaźni. Tylko Chrystus przez swe Narodzenie i Ofiarę życia naprawił to, co człowiek zniszczył.

Boże Narodzenie nie jest tylko pa-

miatką, ale rzeczywistością. Jak ongiś w Stajence Betlejemskiej, tak i w te Święta przychodzi Pan na ziemię. To samo Ciało ukształtowane przez Ducha Św. w dziewiczym tabernakulum Niepokalanej Matki znajduje się na ołtarzach naszych świątyni. I to obecne Narodzenie jest nawet bardziej cudowne,

ciemne prawie szatańskie sprawy, które oglądaliśmy w niedawnej Niemieckiej próbie urzędzenia świata. Człowieczeństwo podobnie jak za czasów pogańskich zostało sponiewierane. Tylko Chrystusowe ubóstwione Człowieczeństwo zdolne jest uzdrowić nasze upadłe człowieczeństwo.

Ludź świata szukają pokoju, tęsknią za pokojem. I to pragnienie jest również pragnieniem Chrystusa. Ale ludzie zostawieni sobie nie potrafią urzeczywistnić pokoju. Program pokoju ogłosili Aniołowie nad Betlejemską Stajenką.

„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Pokój w ludzkim sercu i pokój wśród narodów związany jest nierozłącznie z Chwałą Bożą! Oby tę prawdę chcieli pojąć narody świata!

I nie trzeba zwątpić w człowieka, ani w ludzkość. Nie ma ludzi-szatanów, lecz są ludzie albo upadli albo błądzący, albo zaślenieni, albo uwiedzeni przez ducha ciemności. Nie można zwątpić w człowieka, donóki na ziemi jest wśród nas Przenajświezsze Słowo Wcielone. Czy Zbawiciel nie przyszedł na świat przede wszystkim dla grzesznych i błądzących? Na tym polega tajemnica Miłosierdzia Bożego i tajemnica naszej chrześcijańskiej nadziei. Błagaimy w tych dniach Dzieciatko Boże o urzeczywistnienie jednej i drugiej!

Ks. dr Wł. Giszter.

FAVIC

Gloria in excelsis

Padł z nieba w ma stajenkę
Krzyżowej łaski żar:
Duch Święty przez Panienkę
Złożył w niej darów Dar.

Oto świątynia — szopka,
Z twarzyczką pełną trwóg
Ziemskiego ostrość snopka
Niebieski wita Bóg!...

Cóż za czarowne czary?
Cóż to za dziwny dziw? —
W budę ma — jak do fary,
Zbiegają się kto żyw!

Ty zwłaszcza, mój Aniele,
Patrz! Wszak mi Stwórca dan!
Grajże mu w tym kościele,
Boć On — twój Bóg i Pan!

Na harfe twego nieba
Zlej strun promiennym deszcz
I graj Mu — jako trzeba,
Bom ja — nie żaden wieszcz!...

Bom ja nie żaden grajek,
Bvm cud wśpiewałów.
Gdzie prawda wszwstkich bajek
I jawa — wszystkich snów!

Wszakżem — ci pastuch zwykły,
Skądże bym pięknie grał?
Anim też nie przwvykły
Do tego blasku chwał!...

Dziwować mi się ino
Nad tym, co czyni Moc,
Stajaca się Dziecina
W tę cichą, świętą noc!

Więc śpiewaj ty kolede,
Bom ja się szczerze zląkł...
Modlić się jeno będę
Złożeniem brudnych rąk...

Aż się widomym stanie
Dla wszystkich, — że w mój
[żłób

Zstąpiło Miłowanie
Zwyciężające grób!

aniżeli to pierwsze w Betlejem: odbywa się na każdym miejscu, gdzie tylko znajduje się ołtarz, a przy nim kaplan.

Dla wielu z nas Boże Narodzenie stało się więcej pamiątką, aniżeli rzeczywistością, obecna nam i działająca w nas. Jest rzeczą pilną i nagłą, byśmy podczas tych Świąt nie tylko wspominali Dzieciatko z Betlejem, lecz byśmy Je znaleźli wśród nas.

Ludzkość współczesna oddaliła się od swego Zbawcy Wcielonego. Stąd te

Wniosłe posłannictwo artystów

Ojciec św. Pius XII przyjął pielgrzymkę artystów francuskich. W przemówieniu swym do uczestników pielgrzymki podkreślił wniosłe posłannictwo każdego artysty. „Sześciu ten artysta, mówił papież, który w stworzeniach umie dostrzec ślad piękna Stwórcy. Wniosłe jest posłannictwo artysty. On bowiem przyczynia się do tego, by nawet najbardziej twardzi i tępi ludzie mogli uirzeć i zrozumieć przyrodzoną piękność najskromniejszych spraw ziemskich, a przez nie — piękno i majestat Boga. Wtedy mogą oni podnosić duszę swą i ciało ku Bogu i sprawom Bożym, chociaż pozostają na ziemi i są z nią związani“.

Zasługi misyjne Kościoła katolickiego

Kościół katolicki od początków swego istnienia prowadził prace misyjne, stosując się do nabożu Chrystusa — „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody“. Jedno z ministerstw papieskich, Kongregacja Rozszerzenia Wiary, kieruje całą działalnością misyjną Kościoła. Pod opieką tej centrali misyjnej pozostaje czterysta seminariów misyjnych z szesnastu tysiącami kleryków, dziewięćdziesiąt siedem tysięcy szkół misyjnych z pięciu milionami uczniów, tysiąc szpitali, trzy tysiące poradni lekarskich, z których korzysta rocznie trzydzieści milionów ludzi.

Ostatnia wojna wyrządziła Misjom wielkie szkody, doprowadzając w wielu miejscach do zniszczenia urzędzeń misyjnych. — Czy pomagamy Misjom katolickim w możliwy dla siebie sposób?

**Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony!**

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj 25 grudnia — Boże Narodzenie

EWANGELIA (św. Łukasz, 2, 1—14)

Onego czasu wyszedł dekret od cesarza Augusta aby opisano cały świat. Ten pierwszy spis dokonany został przez starostę Srvviskiego, Cyryna. I szli wszsycy aby byli zapisani, każdy do miasta swego.

Szedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judzkiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem: dlatego, że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby dać się zapisać z Marią, poślubioną sobie małżonką, brzemienią.

Stało się zaś, gdy tam bvli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego Pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, gdyż miejsca dla nich nie było w gospodzie.

A byli w tej krainie pasterze, czuwający i trzymający nocną straż przy trzodzie swojej. A oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zeszedł ich oświeciła i zlekli się z bojaźni wielkiej. I rzekł im Anioł:

— Nie bójcie się, bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkimu ludowi. Bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko owinięte w pieluszki i położone w żłobie.

A natvchmiast bvło z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiąc:

— Chwała na wvsokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Kalendarzyk kościelny.

25. 12. OBOTA — Boże Narodzenie.
 26. 12. NIEDZIELA — św. Szczepana, 1-go Męczennika.
 27. 12. PONIEDZIAŁEK — św. Jana Ap. i Ewangelisty.
 28. 12. WTOREK — św. Młodzianków Męczenników.
 29. 12. ŚRODA — św. Tomasza Kantauryjskiego, Bisk. i Męcz.
 30. 12. CZWARTEK — św. Eugeniusza.
 31. 12. PIĄTEK — św. Sylwestra I, Pap. i Wyzn.

Kalendarzyk słoneczny.

- | | |
|-----------------------|-------|
| 25. 12. Wschód słońca | 7.45 |
| Zachód | 15.27 |
| 31. 12. Wschód słońca | 7.45 |
| Zachód | 15.33 |
- Nów księżyca 30 grudnia.

TRZY WIGILIE

Wieczorem, w godzinę wigilijną wszędzie w całej Polsce, czy to będzie nad Wisłą, Odrą, Nysą czy Bugiem lub Wartą, na Wybrzeżu, czy też w Beskidach

Wigilia Boryny

Władysław Reymont wieczerę wigilijną w chłopskiej chacie w swej pięknej powieści pt. „Chłopi“ w ten sposób przedstawia:

...W każdej chałupie zarówno u bogacza jak i u komornika, jak i u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczeniem, a wszędy stawiano w kacie od wschodu — snop zboża, okrywano ławy czy stoły płótnem bielonym, podścielano sianem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy.

Jakoś niewidne były zaraz z pierwszego wieczoru, jak to zwykle przy mrozie, bo skoro ostatnie zorze się dopalały, niebo zaczęło się zasnuwać jakby dymami i całkiem zatapiało się w burzościach.

Józka z Witkiem dobrze byli przemarznięci, bo stali na zwiadach przed gankiem, nim pierwszą gwiazdę uwidzieli.

— Jest! Jest! — wrzaśniał naraz Witek.

Wyjrzał na to Boryna, wyjrzeli i drudzy, a na ostatku Rocho.

Jużci że była, tuż nad wschodem. Jakby się rozdarty bure opony, a z głębokich granatowych głębin rodziła się gwiazda i zda się rosta w oczach, leciała, pryskała światłem, jarzyła się coraz bystrzej, a coraz bliżej była, aż Rocho uklęknał na śniegu, a za nim drugie.

— Oto gwiazda Trzech Króli, Betlejemka gwiazda.

lub Tatrach, wszędzie zapłoną choinki, a o stropy domów i mieszkań uderzy pieśń kołędowa:

„Bóg się rodzi, moc truchleje...“

...A gwiazda olbrzymiała, niosła się jak niby kula ognista, błękitne smugi szły od niej niby szprychy świętego koła. skrzyły się no śniegach i świetlistymi drzazgami rozdzielały ciemności, a za nią, jako te służki wierne, wychyliły się z nieba inne, a liczne, nieprzeliczone, a nieprzejrzana gestwa. że niebo pokryło się rosą świetlistą i rozwijało się nad światem modra płachta, poprzebijaną srebrnymi gwoździami.

— Czas wieczerzać, kiedw Słowo Ciąłem się stało! — rzekł Roch.

Weszli do domu i zaraz obsiedli wysoką i długą ławę.

Siadł Boryna na pierwszy, Dominikowa z synami, bo się dolożyła, aby razem wieczerzać, siadł Rochu w środku, siadł Pietrek, siadł Witek kole Józki, tylko Jagusia przysiadła na krótko, bo trzeba było o jadłe i przykładaniu pamiętać.

Uroczyta cichość zaległa izbę.

Boryna się przeżegnał i podzielił opłatkiem pomiędzy wsvstkich, pojedli go ze czcią, kieby ten chleb Pański.

— Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym — powiedział Rocho.

A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie, a pojadali wolno i godnie.

Najpierw bvł buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami cały-

mi, a potem przvszły śledzie w mące obmaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona, a na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki, a miodem zatarte i w makowym oleju uprażone, a przygrzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, iż z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść.

Jedli długo i mało kiedw, jeśli tam które rzekło jakie słowo, więc ino skrzybot łvzek o wręby się rozlegał i młaskanie...

...Cicho się w izbie stało, ciepło serdecznie, nabożnie i tak uroczyście, jakby między nimi leżało to święte Dzieciatko Jezus. Ogromny a ciągle podsypany ogień wesoło trzaskał na kominie i rozświetlał całą izbę, aż lśniły się szkła obrazów i czerwieniały zamarznęte szyby, a oni siedzieli teraz wzdłuż ławy przed ogniem i poradzali z cicha a poważnie.

Potem Jaguś nagotowała kawy, to słodzili ją suto i popijali z wolna.

...Śpiewali teraz pieśni pobożne, że to nie czas przed północkiem na kołedy.

Umilkli naraz, bo ostry, przenikliwy głos sygnaturki przedzierał się do izby.

— Sygnuja na pasterkę, trza się nam zbierać.

Jakoż w pacierz może wyszli wsvscy... Noc była mroźna, roziskrzona gwiazdami, modrawa.

Sygnaturka wciąż dzwoniła i jako ten ptaszek świergotała, zwołujący do kościoła. Kto był żyw, do kościoła ciągnął. Ostaly ino po chałupach całkiem stare, chore, albo kaleki...

**Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
 — Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi!**

Wigilia Koczuary

Drugi znany wszystkim powieściopisarz Gustaw Morcinek w noweli p.t. „Miód w sercu“ przedstawia w ten sposób wigilię robotnika-górnika.

„...Koczwarą wybrał się po jedlinkę. W lecie ich moc, a chociaż się tam jedną uszczęknie, to kopalnia nie zbankrutuje. Jeszcze urośnie dość innych a piękniejszych.

Ale cieszył się Koczwarą myślą o tej wili, ale cieszył... Cały rok o niej myślał i głowił się ciężko, jak by to uczynić, by w święty wieczór uzyskać urlop. Mój Boże przynajmniej ten jeden raz...

Niestety szychta akurat mu na wigilijny wieczór wypadła, ale od czego inżynierowa: drzewek jej porąbał, wody nanosił i się za Koczwarą u męża wstał i nocke mu zmienił.

„Mój Boże, ale to będzie dzisiaj wilia, ale będzie!

Rybę se już Koczwarą kupił. Stara Masno, co za ścianą mieszka, karpi zabije, wypitwi, potem usmaży i będzie po paradzie.

Wigilia Powały

Mieczysław Dereżyński, regionalista kujawski, dziennikarz, w ten sposób opisuje wieczór wigilijny na Kujawach:

„Powała zdjął barani kozuch, zapalił zdjętą z półki latarkę i poczłanał do stajni zasnąć koniom obroku. Szło mu niestopora, bo w hekiorku, gdzie kupował karmelki i farynę, gołał dwa kieliszki czystuchy, żeby mu flaki nie piszczaly z głodu.

Obrazdziwszy swe chabety, wrócił znowu do chałupy. ogolił się do czysta i ubrał jak do kościoła. Wtedy i Kachna, że to była fidernisia, zestroiła się odświętnie, a dziaduś z szafy sięgnął sukienną katanę, co ją na pochówek zostawiał, szalik zawinał kraciasty pod szyję, założył czerwone podkrętki, wąsa sumiastego podkręcił i siwe włosy podczesał, o tabakierkę denkiem zapukał, ale w czas się połapał, że to post święty i doniero po wieczeryzzy szczeremu chrześcijaninowi godzi się zażyć tabaki, więc do kieszeni tabakierkę schował.

Powalina też się ogarnęła; chustkę zrzuciła z głowy i przypasała czysty fartuch, potem skrobata wymięła izbę, wysypując podłogę białym piaskiem. Wreszcie zaparała drzwi, żeby się gwiazdory nie naposkrzyły, bo nie miały tu czego szukać i pierwsza siadła do stołu, aby kokoszki na wiosnę rychło zaczęły wysiadywać piskleta. Za nią podążyli inni. Kacha zaczęła podawać. Zanim przeżegnali się spolem i podziękowali bieluchnym opłatkiem, życząc sobie nawzajem zdrowia, szczęścia i pomyślności. Potem dali się na zupełną owocową, barszcz z grzybami, groch z kapustą, jagły z masłem, śledzie ze śmietaną, kluski z makiem, smażone rybki z pantówkami, ryż z cynamonem i śliwkami. Zawijali, aż im się uszy trzęsły, bo przecie od rana nie w garbie nie mieli.

Wach Powala brał z każdej potrawy po trzy łyżki i wkładał do glinianego

Orzechów też se już kupił. Cztery odłożył, co mu mają zdrowie wróżyć na cały rok. Miodu przyniósł mu w garnuszku młody Plita z Kiczyc, opłatki zaś ma od kościelnego Tatuly ze Skoczkowa.

I myśli sobie jak to:

„Świeczki na jedlince gorzeją, gorzeją... jabłuszka się bambylają, złociste orzechy migocą, w piecu ogienek mruchw, a Koczwarą siedzi se na ławie pod piecą, harmonię naciaga, paluchami po jej wymyslnych pedałkach przebiera i gra...

Kolędy gra... Raz taka, potem zaś siaka.

„Przwbieźli do Betlejem pasterze“... lebo „Wśród nocnej ciszy“..., lebo jeszcze inne.

Paluchami przebiera po białych guziczkach z jednej strony, a z drugiej na basach du... du... du... I znowu: du... du... du...

Piękno wilio będzie... Hej, ale piękno!

garnka, do którego wkruszył w pierw kolorowe opłatki. A kiedy już wszycy sobie dobrze podjedli i wieczerze ukończyli, wziął snop siana snod stołu, garnek z potrawami i zaniósł bydełku do obory i obdzielil je na pamiątkę, że i ono asystowało przy narodzinach Pana Jezusa. Z resztek wieczerzy zostało się coś niecoś poszczekuiacym na podwórku psuńtkom, co je miało ochronić przed wściekliczną.

Gdy gospodarz wrócił do izby gościnniej, na stole obok filiżanek z dobrą kawą płonily się różowe jabłuszka, złocisty orzechy włoskie i laskowe, jaśniały

biały jak słońce i dobrze wyrosły plaćki kujawski, piętzyły się stopy kruchych ciast i miodowych pierników. Pod oknem jarzyła się światłami Wośsiowa choinka.

Chrupiąc orzechy, objadając się słodkościami i przygrzewając jabłka na ożołgnięcie, cała rodzina Powalów starym zwyczajem śpiewała swojskie kolędy Panu Jezusowi na chwałę.

Kachna tymczasem wybiegła na wieś, nasłuchując cierpliwie, skąd doleci ją naszczekiwanie psów. Bo wiadomo, że stamtąd zjawia się kawaler! Ucieszyła się więc niezmiernie, gdy ozwały się po sąsiedzku blakotki u Grochowińów, których Józef zdawna miał się ku niej, jako że dziocha była zgrabna i pończoszkę miała w sienniku. Kachna uradowana wróciła do domu, opowiadając, że na zamglonym niebie widać białe gwiazdy i w wsi słysząc dzwonienie gwiazdzorów.

Matka ją za to napedziła do obcierania garnków, których sporo sterczało w wianencie.

Kobiety raźnie wzięły się do porządków, a dziaduś, co chwile sięgając po tabakierkę, w izbie opowiadał Wachowi stare dzieje: jakie to zadymki bywały dawniej na Kujawach, jak na krzywiznecie w Młynach wilki zjadły wedrownego muzykanta i jakie to samorodne kolędy śpiewano po pasterce w kościołach kujawskich.

Tymczasem starv zegar wolno wzdzwonił godzinę jedenastą przed północą. Dziaduś ruszył więc na spanie, a reszta zaczęła się szykować na pasterkę. Dobrze obatuchani, szli w ciemny nocnej przez uśnieżoną wieś, a chmury rzedły coraz bardziej, i już ukazywały się krocie gwiazd migotliwych, zwiastujących większy mróz“.

Żeby im nie było smutno

Zadne święta pośród wszystkich, które obchodzimy, nie mają tyle uroku i tyle radości, ile święta Bożego Narodzenia. Zewnętrzne objawy tych świąt sprowadzają do serc naszych wiele radości.

Choinka, błyszcząca tęczą światła i kul szklanych, przypomina nam szczęśliwe chwile lat dziecińczych.

Święta same są dniami, które łączą ludzi ze sobą. Niejednokrotnie z bardzo daleka zjeżdżają się do rodzin krewni czy też znajomi, by wspólnie chociaż jeden dzień być razem ze wszystkimi i w przytulnej rodzinnej atmosferze, przy ciepłym rodzinnym domu odpocząć i uradować swe serce.

Święta — to dni pojednania i zgody. Przy opłatku wszyscy zapominają o urazach jakie do siebie żywili. Wykreślane są z pamięci ludzkiej wszystkie doznane cierpienia, wypędzany jest z

serc ludzkich gniew, a następuje wzajemne przebaczenie.

Święta radości, miłości, pojednania i zgody. Muszą być one jeszcze świętami miłosierdzia. Boć przecież w ten dzień właśnie przybył na świat Bóg Miłosierdzia. Stół świąteczny winien nam przypomnieć, że mimo ogólnej radości ludzie nawet w naszej narafii, którym w dniu wigilijnym będzie bardzo smutno, że opodał nas mieszkają samotni chorzy lub nędzarze. W dzień narodzin Miłosierdzia bądźmy i my pełni miłosierdzia. Pamiętajmy o wszystkich opuszczonych, o biednych i chorych, o sierotach i starcach i uczynmy tak, by i dla nich Boże Narodzenie stało się świętem radości. Będzie to najpiękniejsza kolęda wyśpiewana przez serca nasze i złożona w hołdzie Nowonarodzonemu Dzieciątku!

(ai)

**Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem,
Wesoła nowina!**

Ks. Tadeusz Sukiennik

ZE WSPOMNIENI OBOZOWYCH

Wigilia w Dachau

Ciężkie, szare życie obozowe nie mogło i nie zdołało zatrzeć w sercach Polaków niekłej i głębokiej chwili wigilijnej. Każdy z nas na długo przed tym o tym dniu myślał, mówił wiele o minionych świętach i żył wspomnieniami młodoci.

Trudno jednak było coś zrobić. Czasu nie było i nie było z czego coś urządzić. Z wszystkich rozmów i dyskusji na temat urządzenia wspólnej wigilii, zawsze postanawiano: co się da zrobie.

Na blokach polskich zbierali się przedstawiciele izb, by program ułożyć, rozdzielić pracę jaką każdy ma spełnić. Władze obozowe jako cęst wspaniałomyślny pozwalały w tym dniu palić światło w barakach do godziny 12-ej w nocy i palić papierosy w izbie. To wszystko co nam dawali jako prezent świąteczny za ciężką pracę, która nas codziennie obarczała. Ale i to coś znaczyło. Byliśmy przecięz choć przez parę godzin sami, swobodni od znieuawidzonych stróżów, aczkolwiek nadal pozostawaliśmy więźniami.

Dalsze przygotowania do wigilii rozpoczynały się na parę tygodni przed świętami. Rady izbowe ustalały odkąd trzeba uszczuplać porcję margaryny, sera i chleba, by zaoszczędzić na wigilię. Tak było w głodnych latach. W lepszych latach, gdy paczki nadchodziły z kochanej Polski, było inaczej. Wtedy zbierano nadto od tych co paczki otrzymywali, na co każdego było stać na wspólną wigilię. Rozmaitość wtedy była duża. Przecięz nasi w Ojczyźnie dzielili się z nami tym, co mieli najlepszego, często od ust sobie odejmowali, by nam przysłać.

Tak zebrany prowiant składano do pudeł i ukrywano na strachu przed chciwym i podejrzliwym okiem esmanów.

Blizsze przygotowania rozpoczynały się w samą wigilię. Już od rana, tak, jak to bywało w Polsce, generalne mycie izb, odsuwanie szaf, mycie stołków i t. p. Tak oczyszczoną izbę przejmowali dekoratorzy. Do każdej pracy mieliśmy fachowców. Zaczynano wiec izbę przystrajać. Zmieniało jej zwykły wygląd obozowy. Stoły ustawiano w podkole. Nakrywano je obrusami, które także trzeba było „zorganizować“ „Organizowanie“ w obozie czegoś znaczyło postaranie się o iakaś rzecz bez względu na sposób, w jaki się do niej doszło. Szczęśliwe były te izby, które posiadały dobrych organizatorów; opływały one we wszystko. Izby przybierano pięknie. Pomysłów było mnóstwo. Poczawszy od prostych gałazek świerku i kolorowych łańcuchów aż do bogatych lampionów.

Na naczelnym miejscu stała choinka, obsypana niemi srebrnymi i oblepiona zabawkami, które „naorganizowano“ na komandach.

Wieczorem gdy pierwsza gwiazda zabłysła, o tej samej porze co ongiś w

Polsce, rozpoczynała się wigilia. Przy stołach zastawionych jedzeniem, zebranych ze wspólnych darów, zasiadali swownie jednej wielkiej rodziny — Polaki. Tu widać było tę rzeczwiwistą jedność i równość. Ludzie złączeni wspólną niedolą, złączeni bvli jak by jednym sercem. Obok profesora z Warszawy siedział przy stole wigilijnym robotnik ze Śląska. Obok księdza z Kujaw siedział gospodarz z Pomorza. Tu się wszyscy rozumieli i czuli się braćmi.

Wigilię rozpoczynano przeważnie śpiewem koledy „Bóg się rodzi“. Poczem najstarszy z izby przemawiał. Składał życzenia wszystkim. Mówił zawsze by-te święta były już ostatnie spędzane za drutami obozu. W końcu przenośił nas myślą do Ojczyzny. To

był najrzewniejszy moment przemówienia, który chwyczał za serce każdego Polaka i niejednemu wyciskał łzę w oku. Ojczyznę kochaliśmy, za Ojczyznę cierpieliśmy, myśl o niej dodawała nam sił do przetrwania.

Następnie dzieliliśmy się opłatkiem, przyslanym w paczce od naidroższych w Polsce. A wreszcie zaczynała się wieczerza.

W głodnych latach skromna, obozowa, którą będąc głodni chciwie spożywaliliśmy w krótkim czasie. W lepszych latach wieczerza trwała dłużej, było na stołach bogaciej, widać było więcej elegancji i przy stole więcej form towarzyskich.

Czas wieczerzy wigilijnej przeplatany był śpiewem koled, występami różnych artystów miejscowych. Nastrój na każdej wigilii w barakach, gdzie bvli Polacy był zawsze serdeczny i miły, jak przystało na synów wielkiego, szlachetnego Narodu Polskiego.

Gdzie anieli zwiastowali

Betlejem, miejsce Narodzenia Chrystusa Pana to obecnie miasteczko malowniczo rozłożone na dwóch wzgórzach, otoczone wieńcem zielonych ogrodów i pól, a w dolinie przedstawia sobą wielkie łany urodzajnych niw.

Ulice jak w każdym starym mieście kręte i wąskie, domy wzdłuż ulic pobudowane, zwyczajem krajów południowych, posiadają płaskie dachy. Mieszkańcy tego miasta trudnią się w większości wvrobem różnych pamiątek, tak ochozo kupowanych przez pielgrzymów. Nie zapominają jednak betlejemczycy u uprawie swych pól, na których rosną obficie winogrona, migdały i figi oraz daktyle.

Same Betlejem znajduje się w odległości 10 km od Jeruzolimy w kierunku południowym. Niegdyś nieznaczne, małe znane i podrzędne miasteczko, cieszy się od 2000 lat sławą nieznaną i nie ma obecnie prawie nikogo, który by nie wiedział o istnieniu tego miasta.

Największa świętość Betlejemu to grota w której przyszedł na świat Jezus Chrystus — Grota Narodzenia. Mieści się ona pod chórem bazyliki nad grota przez cesarza Konstantyna w początkach IV wieku bazyliki, a dwa wejścia do groty prowadzą z bazyliki z nawy środkowej.

Sama grota jest niewielka o wymiarze 144 cm² i jest wykuta w skale. Sklepienie groty jest sztuczne, zbudowane podczas budowy bazyliki. W części wschodniej groty, tuż obok schodów, na białej marmurowej posadzce umieszczona jest srebrna gwiazda z następującym napisem:

„Hic de Virgina Maria Jezus Christus natus est“.

Miejsce, gdzie Maria Dziewica urodziła Jezusa, miejsce, gdzie Słowo stało się Ciałem.

Po stronie lewej znajduje się miej-

sce gdzie stał żłóbek. Naprzeciw znajduje się mały ołtarz poświęcony Trzem Królom, którzy tu właśnie złożyli swe dary Jezusowi i tu oddali mu pokłon. Ołtarz ten należy do OO. Franciszkanów, którzy codziennie odpowiadają tu nabożeństwa.

Od niepamiętnych czasów w grocie Narodzenia odprawia się zawsze nabożeństwa. Jedynie w okresie panowania Hadriana, cesarza rzymskiego, nastąpiła przerwa, bowiem cesarz ten na tym miejscu postawił pogańską świątynię.

Cesarz Konstantyn na prośbę swej matki św. Heleny wvbudował nad grota wspaniałą świątynię-bazylikę, która przetrwała do dnia dzisiejszego i jest najstarszą z zachowanych świątyni pogańskich. Bazylika podzielona jest na pięć naw, oddzielonych od siebie poręczonym rzedem kolumn, ozdobionych starożytnymi malowidłami. Bazylika Narodzenia znajdowała się pod opieką OO. Franciszkanów, a obecnie jest we władaniu gregoriańskich Ormian.

Juliusz Słowacki w liście do matki tak napisał o okolicach Jeruzolimy:

„Wszystkie te okolice Jeruzolimy napełniała serce jakąś prostotą i świętością. Miło być w prostej grocie, gdzie anieli zwiastowali pasterzom Narodzenie Pana“.

(at)

PRZYSŁOWIA NA ŚWIĘTA...

Kto rano w Wigilię wstaje — ten przez rok cały nie będzie ospały.

Wigilia piękna i jutrzienka jasna — będzie stołola ciasna.

Jakiś w Wigilię — takiś rok cały.

W Wigilię każdego, choćby wroga, w dom przyjąć należy.

Zielony Gody (Boże Nar.) — biała Wielkanoc.

A białe Gody — zielona Wielkanoc.

**Pójdźmy wszyscy do stajenki,
Do Jezusa i Panienki!**

Wróżby czy przesady?

Wśród naszego ludu istnieje sporo wróżb a właściwie przesądów związanych z dniami wigilijnymi. Szczególniejsze znaczenie przywiązują do tych wróżb dziewczęta. Ale w niektórych okolicach i całe rodziny do pewnych wydarzeń przywiązują także wielkie znaczenie. Oto np. w niektórych okolicach Polski gdy rankiem w dzień wigilijny do domu zapuka mężczyzna, to wówczas przyjmują go wszyscy uprzejmie, z uśmiechem, bo ponoć zjawieniem swoim zwiastuje wiele pomyślności na przeciąg całego roku, a dla panny stanowi ten fakt największą radość, bo oto w tym roku wyjdzie z pewnością zamąż.

Gorzej natomiast gdy w domu znajduje się przypadkiem jakaś obca kobieta. Ta bowiem jest zwiastunem choroby, różnych kłopotów i udręczeń, no a panna musi się pożegnać z myślą o zamążpójściu.

Znów w innej okolicy wystarczy gdy na oknie usiądzie w dzień wigilijny jakikolwiek bądź ptaszek. Oznacza to bowiem, że już w najbliższym czasie przybędzie jakiś miły a nieznanymi jeszcze konkurent i oświadczy się rodzicom o pannę.

Dziś już zupełnie prawie zanikł zwyczaj wnoszenia do mieszkania na wieczór wigilijny snopu zboża. Po kolacji dziewczęta wyłuskiwały ziarna z kłosu. Której wypadła parzysta liczba ziaren, to wkrótce się zaręczy. Ta znów biedaczka, która posiadała nieparzystą liczbę ziaren, musiała swe marzenia o wyjściu zamąż odłożyć z bólem serca jeszcze do przyszłego roku.

Po wigili, gdy ksiądz chodził po koleżdzie usiadł na chwilę na krześle by pogawędzić z domownikami, a następnie wstał z krzesła i poszedł do następnej sąsiadkiej zagrody, rozpoczął się wyścig między panienkami zamiesz-

kałymi w tym domu. Która pierwsza usiadła na tym krześle, to w przeciągu roku za mąż wyjdzie.

Gospodarze zagród w innych okolicach znów przywiązują duże znaczenie do pogody w dzień wigilijny. Odwilż w tym dniu widziana jest chętnie, bowiem świadczy o wczesnej wiosnie. Jeżeli niebo usiane jest wielką ilością gwiazd, nieomylny to znak dobrego mnożenia się bydła i obfitości jagód w nadchodzącym nowym roku. Dobry gospodarz, który pamięta o swym sadzie, nie zapomni o tym aby potrząsnąć każdym drzewkiem trzy razy i powiedzieć: „Bóg się z Panny narodził”. Jeśli gałązki drzew okryje w noc wigilijną szron, to świadczy to również o tym, że drzewa pięknie obrodzą.

Gospodyni znów pamięta o tym, aby podczas wieczery było 12 potraw, co zapewnia domowi dostatek przez cały rok.

Nikt podczas wieczery nie zapomina o zmarłych. Nie zjada się więc wszystkiego. Z każdej potrawy zostawia się parę łyżek, które potem do rana przez całą noc stoją w specjalnym naczyniu w kąciuku pod obrazami świętymi — jako pokarm dla zmarłych w rodzinie.

Po wieczery nowe wróżby. Gospodarz wyciąga spod obrusa źdźbło siana. Długie źdźbło oznacza bujne plony zbóż, krótkie — kiepskie żniwa. Gospodyni po wyciągnięciu długiego źdźbła ma zapewniony wysoki len. Inni znów — otrzymają w darze długie życie, podczas gdy źdźbło krótkie oznacza wczesną śmierć.

Po tej wróżbie następuje inna. Chłopcy i dziewczęta wybierają na podwórze i biorą w rękę tyle porąbanych szczap, ile tylko mogą unieść i zaniósłszy do chaty, starannie obliczają. Kto przyniósł nieparzystą liczbę szczap, wyjdzie za mąż za wdowca, lub

ożeni się z wdową, kto parzystą — dostanie kawalera lub pannę.

W innych znów okolicach młodzi wychodząc na dwór zamykają oczy i obejmują rękoma sztachety płotów. I tu znów nieparzysta liczba sztachet oznacza małżeństwo z wdową, czy też zamążpójście za wdowca.

Z której strony pies zaszczeka, lub w jakim kierunku dym się snuje z komina, to z tej strony z pewnością swat przyjedzie.

Do ciekawych wróżb należy także wróżba oparta na czterech wywróconych dnem do góry wiadrach. Pod wiadra kładą: kwiat, pierścionek, lalkę i grudkę ziemi. Kto odkryje wiadro i znajdzie pod nim kwiat — będzie na weselu, pierścionek — wstąpi w związku małżeńskie, lalkę — urodzi mu się dziecko, a grudkę ziemi — umrze.

O północy wszyscy idą na pasterkę, a powrót z niej może znów sprowadzić poprawę losu. Kto bowiem pierwszy według tych wierzeń ludowych wejdzie po pasterce do swego domu, temu los będzie wszystko, cokolwiek zapragnie. Istnieje więc w niektórych miejscowościach prawdziwy wyścig do domu, który niejednokrotnie jest w następstwie surowo gromiony przez księży z ambony, jako niepoważny i niepotrzebny przesąd czy też pogański zabobon.

Pomału zanikają już w Polsce dawne wróżby i przesady. Każdy bowiem coraz więcej jest uświadomiony, że tylko czyste serce, gorąca wiara w Boga i w Opatrzność Bożą daje prawdziwe zapewnienie szczęścia, nawet w najgorszych smutkach i kłopotach. Jedynie należy zawsze pamiętać o zachowaniu dawnej tradycji religijnej, o modlitwie szczerzej do Tego, który zapewnił „pokój wszystkim ludziom dobrej woli”.

(at)

PASTORAŁKI

W wieku XVI i XVII były bardzo modne „pastorałki” czyli nieuczzone piosenki prostych pasterzy, którzy przybieżeli do Betlejem i ujrawszy w nędznej szopie Dzieciątka Boże, śpiewają mu własne wierszki, pełne prostoty i prostego humoru.

Kto w pierwszej godzinie Narodzenia Boga pochwalił małe Dzieciątko i hold mu złożył? Pastuszkowie i zwierzęta. To też i pastorałki tylko o tym mówią, a że zabarwione są szczerym humorem przeto cieszyły się wielkim powodzeniem.

Jako przykład polskiej pastorałki niechaj będzie jedna z przytoczonych swego czasu przez dr Jerzego Młodziejewskiego w „Głosie Wielkopolskim”. Pochodzi ona z wieku XVI.

„Coraz to dalej szopka się wali, Józef niebierak kijmi podpiera, wiatr zewsząd wieje, nikt nie zagrzeje, wicher do reszty szopę obdziera. Wnet niebożeta, biedne chłopięta spędzili z po-

ła swoje bydłeta — wraz się znowiają, co też wziąć mają, a gdy się zmówili i zgromadzili, wzięli dudedzki, przez drogę grali, wchodząc do szopy, jak proste chłopcy, co który przyniósł — Panu dawali. Jedni pasterze grali na lirze a we fujarki inni śpiewali, drudzy wesolo tańczyli w kole z wielkiej radości razem krzykali: wivat Pan Jezus, wivat Maryja, wivat i Józef — cała kompanija!

Inna znów pastorałka z XVII wieku ma taką treść:

„Kuba biegł do trzody, schwytał owieczkę, Tomek wziął dzban mleka, ja lukiuleczkę. A Jan z budy, wzięwszy dudy, choć nie może, biegnie w drogę za drugimi. Przyszliśmy do szopki a Panienczka piastuje dziecko, jak Anioleczka.

Dziecina przyjmując, mruga oczkami, wskazując na dudki paluszczykami. Zagrać Panu chętnie trzeba, On nam da zapłatę z nieba. Zagrałiśmy skoczno, aż Józef stary, nie mogąc się wstrzymać — skacze bez miary; zatrzęsa się z nami cała stajenka, cieszyło się Dziecię, śmia-

ła Panienka. Jak się skończyły one radości, rzekł stary Józef, żegnając gości: za waszą taką szczerotę i za tę miłą ochotę Bóg wam zapłaci! Potem się Dziecięciu na sen zbierało, że byśmy już poszli — rączka kiwało. Idźcie Tomku, idź Michale, idź ty Kuba i ty Janie do swej trzody”.

Pasterze nie chcą jednak odejść od małego Jezusa. Proszą o to by mogli jak najdłużej zostać:

„Jankże Cie odejdzem Pocięcho nasza w tak okropnie mrozy idąc do lasa? Nie wygonisz nas stąd Panie, mile nam z Tobą mieszkanie w tej tu szopie”!

Ile prawdziwego piękna, ile prostej a prawdziwej wiary mieści się w tej ostatniej strofco?

Pastorałki omawiały także w swej wierszowanej treści hold złożony Dzieciątka przez pasterstwo i zwierzęta.

„Król orzeł najprzód przyleciał, gdy się o godach dowiedział — nawiedził Dzieciątka, małe

**Wesołą nowinę, bracia słuchajcie,
Niebieską Dziecinę ze mną witajcie!**

Z narodzenia Pana, dzień dziś wesoly!

"Pucholątko, ptactwo też leciało, gdy się dowiedziało, na Gody. Nie pili tam wody, lecz wino!"

Chciał zagrać struszą głowę i do tego zjadł podkowę — by ją przedź strawił na Gody się zjawił Jezusa Chrystusa. Stadem cyranki leciały a kaczkę bardzo kwakały; myśliwiec je belkiem przestraszył, aż skokiem uciekły. Gdy wodne ptactwo leciało, leśne się też dowiedziało, dźwięk wielkim głosem zwolywał je swoim nosenem w Betlejem".

A gdy już do szopy przybyli rozpoczęli się koncert nad koncertami:

"Grał rorog na rogu, słoń dał chwałę Bogu swą trabą. Kureczka w piszczałki grały i uczone kozy śpiewały, niedźwiedź pacierz mówił. Kęś zębami dzwonił, nad żłobem. Puchacz swoim basem hukal, gołąb Dzieciątca grucał, wrona wciąż krakała, Boga swego wyznawała na szopie. Zajac siedział z kępszami, belnił swoimi nóżkami; wróble zaś gwarzyły, gdy sobie podpily z czeczotką. Paw ogon śliczny rozłoczył, lecz brzydkiem wrzaskiem wykroczył. Kwiczoły kwiczały, dzierlatki piskaly... sep siedział... jako sep.

A gdy wszystkim Boga uczciło, co żywo się rozproszyło, ludziom przykład dawszy, by Boga uznawszy, chwalili, chwalili!"

Takie to były te dawne pastoralki. Lud głęboko wierzył, że Bóg się prosił ludzimi przedziwnymi urodził, to też prosto nie uczenie chwalili Go i czcili. I chociaż treść oraz sposób myślenia w pastoralkach nie jest wyszukana i w piękne formy odziana, to jednak przedstawiają one szczerą, najprawdziwszą i nieudaną miłość Boga.

"Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie".
(at)

Z całego świata

* Radziecki zastępca komendanta Berlina płk. Jelizarow oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że wybory przeprowadzone w sektorze anglosaskim są nielegalne sprzeczne z konstytucją Berlina i nieważne.

* Angielska Izba Gmin przyjęła projekt rządowy o przedłużeniu obowiązkowej służby wojskowej z 12 na 18 miesięcy.

* W Grudziądzu został odbudowany z gruzów Teatr Miejski kosztem przeszło 14 milionów złotych.

* Młodzież polskich szkół państwowych przygotowała dla młodzieży Polonii zagranicznej listy i paczki z indywidualnymi prezentami w postaci atlasów, śpiewników i albumów z widokami Warszawy. Oprócz tego paczki zawierały słodycze.

* W Głuchan (Niemcy) odbył się proces przeciwko spekulantom i sabotażystom gospodarczym, którzy trudnili się niedozwolonym handlem wymiennym, wywożąc z radzieckiej strefy okupacyjnej do strefy brytyjskiej wyroby włókiennicze w zamian za techniczne części wymienne i różne narzędzia. 5 oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci, a 5 innych na karę więzienia od 15 miesięcy do 15 lat.

* Według nowych zasad w sprawie wczasów robotniczych poczynając od 1. I. 1939 r. pracownik zarabiający do 10.000 zł. miesięcznie będzie

OD REDAKCJI.

Strona tytułowa dzisiejszego numeru „Ładu Bożego“ przedstawia Bazylikę Katedralną we Włocławku. Rysunek włocławskiego artysty-plastyka L. Płoszaja.

PRZYŚLOWIA NA ŚWIĘTA...

Kiedy Gody jasne, to stodoły ciasne
Kiedy Gody ciemne, to stodoły jasne
Boże Narodzenie po lodzie -- Wielkanoc po wodzie.

Jeśli pola zielone, gdy się Chrystus rodzi
Gdy zmarłych chwstaje, śnieg z mrozem kołaczom szkodzi.

Na trawie Gody — na Wielkanoc lody.
Zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała,
Z pola pociecha mała.

zebrał: X. mgr. jj.

placił za dwutygodniowy pobyt w uzdrowisku 1.120 zł., zarabiający do 18.000 zł. — 1.960 zł. a powyżej 18.000 zł. — 2.800 zł. członkowie rodzin będą płacić za 2 tygodniowy pobyt 6.300 zł.

* Marszałek Zymierski opuścił Warszawę i udał się z rewizytą do Czechosłowacji wraz z gen. bryg. Węgrowskim i wyższymi oficerami Min. Obrony Narodowej.

* W Sachalinie na dnie morza rozegrała się walka między nurkiem radzieckim Czarednikowym, który demontował motor zatopionego kutra a wielką ośmiornicą, która schwyciła w swe macki nurka. Walka trwała trzy godziny. Z pomocą pokpięszy drugi nurk Karpienko, który zadał ośmiornicy kilka ran, lecz również dostał się w jej macki. Obaj nurkowie wspólnym wysiłkiem wreszcie obezwładnili tego potwora merskiego i zostali wydobyti na powierzchnię.

* W ciągu 75 dni został zmontowany most Śląsko-Dąbrowski w Warszawie. Nadmienić należy, że przed wojną montaż taki trwał 2 do 3 lat. Most Poniatowskiego był montowany w ciągu 8 miesięcy.

* W mieście Topeka w stanie Kansas (Ameryka) w fabryce środków wybuchowych nastąpiła silna eksplozja wskutek której 7 robotników zostało zabitych i około 20 odniosło ciężkie rany. Główny budynek fabryczny zawałił się wskutek eksplozji.

* Władca Tybeta zwanym Dalaj Lamą nadesłał do Warszawy list o wymiarze 60x40 cm. w którym oświadczył, że pragnie zamówić most żelazny, którym, jak pisze: „chce uszczęśliwić swój lud“. W najbliższym czasie T.wo Eksportowo-Importowe w Warszawie wystosuje do Dalaj Lamy obszerny list, w którym poinformuje się na temat technicznej konstrukcji mostu, a po otrzymaniu danych zajmie się transportem mostu do Tybeta.

* W Moskwie został podpisany między rządem ZSRR a Finlandią układ regulujący sprawę kontroli na granicy radzieckofinńskiej.

* W Buenos Aires podpisano polsko-argentyński układ handlowy, na podstawie którego Polska ma dostarczyć węgiel, papier, cement i inne produkty, a Argentyna skóry bydłce, wełnę, tłuszcz, garbunki i inne.

* W pobliżu Koenigstein rozbił się samolot amerykański, utrzymujący komunikację między Berlinem a strefami zachodnimi. Pilot samolotu

zginął, pozostali pasażerowie i członkowie załogi odnieśli rany.

* W miejsce mgra Sroki dotychczasowego prezydenta m. Poznania został wybrany p. Leon Murzynowski. Mgr. Sroka przeszedł na stanowisko wiceprezydenta Warszawy.

* Rada Ministrów w Polsce zatwierdziła projekt budżetu na 1949 rok. Plan inwestycyjny na rok 1949 wchodzący do ogólnego budżetu przewiduje 284 miliardów złotych na rzecz gospodarstwa społecznego i 6 miliardów zł. na gospodarstwa drobnotowarowe (rzemiosło).

* Walki w Chinach zbliżają się coraz to bardziej do Nankinu. Trzy otoczone grupy wojsk Czang-Kai-Szeka w prowincjach Anhwei, Hionan i Kian-Szu odczuwają dotkliwy brak żywności. Również 12 grupa wysłana swego czasu na pomoc wojskom Czang-Kai-Szeka, walczącym w rejonie Szechou, została odcięta od swych baz zaopatrzenia.

RADA PRYMASOWSKA
ODBUDOWY KOŚCIOŁÓW WARSZAWY
Nowogrodzka 49 P. K. O. I-4917
WARSZAWA NIE MA SIĘ GDZIE MODLIĆ
POMÓŻCIE NAM ODBUDOWAĆ
KOŚCIOŁY.

Na rok 1949 żądajcie wszędzie pięknie wydanych kalendarzyków kieszonkowych Terminarza adresowego z panoramą warszawskich świątyń 100 zł.
Kalendarza kieszonkowego z widokiem odbudowanej katedry 30 zł.
Wszędzie do nabycia.

NA GWIAZDKĘ POLECAMY:

O. M. Rings w tłum. O. S. Młodeckiego
PRZEZ MARIE DO CHRYSZTUSA Zł. 520.—
O. F. W. Faber
DOBROC 200.—
O. Piotr Lippert S. J.
ŚW. FRANCISZEK Z ASSYZU sylwetka duchowa 100.—
O. Boissieu O. P.
ŻYCIE WEWNĘTRZNE w duszach ludzi czynu 150.—
Ida Kopecka
BOŻE NARODZENIE rozmyślenia koledowe 150.—
Ida Kopecka
JEŚLI KTO PRAGNIE rozmyślenia eucharystyczne 260.—
Konstanty Prus
ŚWIĄTOBLIWA OFKA — PIASTÓWNA — I KLASZTOR SS. DOMINIKANEK W RACIBORZU 160.—
O. Jacek Woroniecki
BŁOGOSŁAWIONY CZESŁAW. DOMINIKANIN 130.—
Artur Chojecki
OWOCE BOŻEGO SĄDU 240.—
MODLITWA KOŚCIOŁA zbiór modlitw liturgicznych 100.—
A. Bagiński
GORĘJACE SERCA opowiad. religijne 220.—
WYDAWNICTWO ŚW. KRZYŻA
W OPOLU
(102)
BIURO POSREDNICZE — Włocławek, Kupno — sprzedaż domów, płacy, Nienaltowski, tel. 1646. Starołębska 12/2. (98)

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231.

Przyjmuje w godz. 8—10 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się. Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12. Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10. Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: od ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37,50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90. Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm zł 37,50; 200 mm zł 60. Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 100 zł, półroczna 200 zł, roczna — 400 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna.

E-485830

Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.